

Spotkanie nieoczywiste

Pisał przed laty Artur Sandauer:

Nasuwa się porównanie Szymborskiej z najwybitniejszą poetką poprzedniej generacji – z Pawlikowską. Co je zbliża, to pewna naturalna elegancja, jasność myśli i klarowność stylu. Jeżeli jednak twórczość autorki *Dancingu* była – pisałem niegdyś – głównie „formą samiczego wabienia”, to Szymborska należy do pokolenia kobiet pracujących, których zainteresowania wykraczają daleko poza sprawy osobiste, a czas dzieli się na dwie odrębne strefy: biurową i pozabiurową¹.

Sieć porównania zarzucona przez znanego z sugestywnych opinii krytyka łączy dość nisko kryteria, pozostawiając wrażenie, że to naszkicowane nazbyt ogólnie podobieństwo przemyka między jej niemi. Warto powrócić jednak do pytania, jakie podstawy nasuwają owo, poczynione przez Sandauera niemal mimochodem, zestawienie, które w gruncie rzeczy pozostawiło znikomy ślad w świadomości czytelników i krytyków poezji. Twórczość liryczną Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i dokonania poetyckie Wisławy Szymborskiej zwykło się raczej traktować jako zupełnie odrębne byty, niepodobne do siebie i nieporównywalne. Czy zatem wyjątkowa pozycja dwóch poetek, poświadczona zarówno uznaniem badaczy, jak i rzadko spotykaną popularnością wśród nieprofesjonalnych odbiorców, wystarczy, by spróbować zobaczyć je razem?

Co do jednego nie ma wątpliwości. O ile pierwsza połowa XX wieku w kobiecej poezji należała do autorki *Pocałunków*, druga jego część, a i czas późniejszy, oznaczone zostały głębią, finezją i nieodpartym urokiem wierszy Szymborskiej. Linie poetyckiego następstwa symbolicznie poświadczają daty, rok śmierci słowiańskiej Safony (1945) jest przecież rokiem prasowego debiutu późniejszej Noblistki (wiersz *Szukam słowa*, „Walka”, nr 3, dodatek do krakowskiego „Dziennika Polskiego” z 14 marca 1945 r.). Nie bez znaczenia w tym porządku ciągłości symbolicznej jest również szczególne miejsce, bliski obydwu poetkom Kraków, chociaż zamieszkiwany przez Szymborską bardzo różni się od rodzinnego miasta autorki *Niebieskich migdałów*, wspomnianego przez nią z czułością i bólem w ostatnich latach życia. Dość wspomnieć, że rys geograficzny stanie u podstaw skojarzenia dwóch poetek, gdy Julian Przyboś w 1968 roku będzie pisał z uznaniem o autorce *Stu pociech* jako o „krakowskiej następczyni Jasnorzewskiej”².

Dwie najważniejsze poetki stulecia? Kategoryczne rozstrzygnięcie jest zawsze obciążone ryzykiem, nie sposób jednak nie dostrzec, że Pawlikowską i Szymborską połączyło doświadczenie pisarskie dość rzadko spotykane, ich wiersze zdobyły nie tylko szczególne uznanie znawców, ale także żarliwą miłość czytelników.